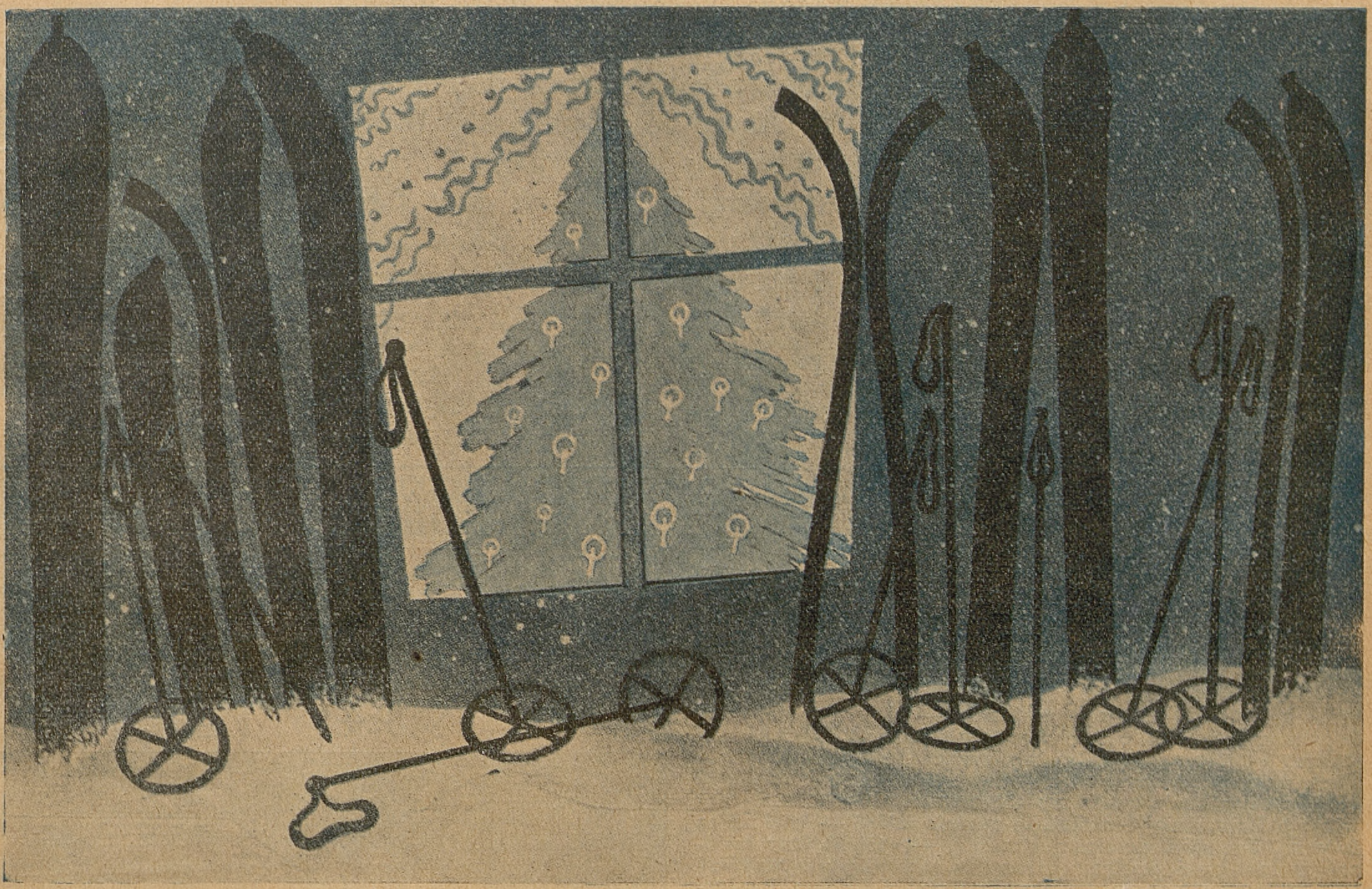
Rok VII. Dnia 25 grudnia 1934 r. Nr. 20.



NA TROPIE

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

U progu nowego roku.

„Z piosenką idziem w polskie wioski harcerski nieść ruch...“

Zbliża się Nowy Rok — dzień, który rozpocznie „Miłościwe Lato“ — Rok Jubileuszowy harcerstwa polskiego.

A za dni kilka usiądziemy do tradycyjnej uczty wigilijnej, łamać się będziemy opłatkiem, życzenia składać i upominki wzajemnie. Miła to chwila, która zbliża ludzi nawet obcych do siebie, godzi nieraz silnie skłóconych...

A spod bożego drzewka popłynie piękna w swej prostocie kolęda i myśl naszą przeniesie w odległą dal czasu, w odległe niwy Betlejemu — ku Szopie, co gościnnie przyjęła Boże Dziecię — Zbawcę, Lekarza ludzkości i Mistrza życia.

I rozważać będziem dziwną tajemnicę pierwszych chwil człowieczego żywota Tego, który światu znękanemu przyniósł tajemnicę szczęścia, zaklętą w Służbie Bogu, ojczyźnie swej ziemskiej i bliźnim.

— —

I Wy Druhowie zgromadzicie się zapewne przy choince harcerskiej w świetlicach Waszych, czy też w obozowiskach zimowych. Zgromadzicie się, aby sobie złożyć życzenia, pogawędzić na temat ubiegłego i przyszłego roku, pogwarzyć w miłym nastroju świąt Bożego Narodzenia o tej naszej Służbie...

Pragnąłbym być z Wami w takiej chwili... Chciałbym się łamać z Wami opłatkiem, chciałbym Wam wiele, wiele złożyć życzeń, chciałbym pogawędzić z Wami — a przedewszystkiem chciałbym otrzymać od Was gwiazdkowy podarek...

Nie ja — lecz raczej w osobie mojej nasz kochany Ruch harcerski marzy o tym gwiazdkowym, noworocznym podarku od wszystkich swych drużyn...

Jakiż to ma być ten podarek?

Posłuchajcie:

Gdy obecny Przewodniczący Z. H. P. — Druh Dr. Grażyński — obejmował przewodnictwo związku, — rzucił nam krótki a treściwy rozkaz:

„Znaki harcerskich chorągwi muszą dotrzeć w zwycięskim pochodzie do wszystkich zakątków naszej ziemi. Niech organizacja harcerska poczuje w sobie burzę przewalającej się w niej, szumiącej, młodej krwi i niech uparcie, niezmordowanie, z młodzieńczym rozmachem i harcerskim uśmiechem idzie na podbój całego społeczeństwa“.

W półtora roku potem — witając na międzynarodwym zlocie skautów wodnych w Garczynie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — złożył Druh Przewodniczący imieniem harcerstwa następujące oświadczenie:

„Skrzydłem harcerskiej ideologji — Panie Prezydencie — chcemy ogarnąć całą naszą młodzież, chcemy mnożyć w Polsce tęgie charaktery, któreby umiały przekuć nasze sny o potędze w rzeczywistość prawdziwej mocy“.

Minęło od tego czasu przeszło dwa lata. Znaki harcerskie dotarły do wielu środowisk — nawet wiejskich. Liczba zrzeszonej w drużynach młodzieży wzrosła w dwójnasób. Dziś w kraju i poza jego granicami jest nas — harcerstwa polskiego — napewno przeszło 200 tysięcy głów.

W dzień Bożego Narodzenia życzę Wam, harcerki i harcerze, abyście spędzili Święta radośnie, wnosząc w swe otoczenie pogodę i wesele. Na Nowy Rok zaś życzę Wam powodzenia w pokonywaniu trudnych przeszkód, jakie wewnątrz waszych dusz i w świecie was otaczającym piętrzą się na drodze realizacji naszych ideałów harcerskich. Niech zwycięstwo uwieńczy Waszą wytrwałą pracę!

Dr. Michał Grażyński
Przewodniczący Z. H. P.

Życzę Wam najlepszych Świąt Bożego Narodzenia i pełnej pomyślności na harcerskim tropie w Nowym Roku.

J. Wierzbiańska
Naczelniczka Harcerek

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę Wam wiele radości i wesela, płynących z poczucia dobrze pełnionej służby harcerskiej.

A. Olbromski
Naczelnik Harcerzy

Ale — gdy spojrzymy na mapę harcerskich środowisk w Polsce — zobaczymy, że ruchem harcerskim objęliśmy prawie wszystkie miasta i miasteczka, a wieś ciągle jeszcze leży odłogiem. Wprawdzie sprawozdanie Naczelnej Rady Harcerskiej za rok 1933 wykazuje już około 300 drużyn harcerskich wiejskich i tyleż gromad zuchowych wiejskich a w nich około 15.000 chłopców wiejskich, — ale cóż to jest wobec tysięcy wiosek i setek tysięcy młodzieży wiejskiej w Polsce, — młodzieży, którą nie zajmują się różne, wcale silne, organizacje młodzieżowe wiejskie.

Do tej właśnie młodzieży chcemy dotrzeć z „wesołą nowiną" o Harcerskiej Służbie... tę właśnie młódź — brać naszą rodzoną, acz spod słomianej strzechy, — chcielibyśmy związać w zastępy i drużyny harcerskie, chcielibyśmy wprzęgnąć do wspólnej pracy dla chwały Boga, dla dobra Rzeczypospolitej i braci bliźnich.

Chcielibyśmy podjąć intensywniejszą realizację hasła, rzuconego nam przez Druha Przewodniczącego.

Podejmujemy wielki ruch, wielką pracę, której owocem mają być tysiące gromad zuchowych i drużyn harcerskich, rozsianych po całej Polsce, — mają być dziesiątki tysięcy młodych wiarusów wiejskich, których serca płonęłyby ukochaniem tych samych idej, których miłością goreją serca nasze, — którzyby z takąż samą roześmianą twarzą szli poprzez gry i harce ku poważnej pracy dla dobra Państwa i Narodu, — którzyby od ognisk pastuszych, od świetlic swoich z równym naszemu zapałem odkrzykiwali ku Najjaśniejszej Rzeczypospolitej to nasze harcerskie „Czuwaj"" — hasło i symbol zarazem naszej służby.

I ten właśnie — idący na podbój młodziutkiej wsi polskiej — Harcerski Ruch oczekuje od Was wszystkich pięknego podarku gwiazdkowego.

Domyślacie się może teraz, jaki to ma być podarek?

Oto: Wasz młodzieńczy rozmach, Wasz z uśmiechem harcerskim podjęty trud... Zastępy Wasze muszą pójść na wielki — szlachetny bój...

„Z piosnką idziem w polskie wioski,
Harcerski nieść ruch..."

Pójść na jakąś — wybraną przez siebie — wieś, poznać ją bliżej, dokładniej, nawiązać z nią serdeczny stosunek, zająć się jej młodzieżą, może nawet w niedalekiej przyszłości zawiązać tam zastęp, fundament przyszłej drużyny, — pomagać mu w pracy, czuwać nad jego rozwojem... oto treść tej szlachetnej walki o najmłodsze pokolenie polskiej wsi.

Szczegółów tej pięknej Waszej pracy tu nie podaję. Znajdziecie je na łamach naszych pism harcerskich gdzieindziej i kiedyindziej. Dziś rzucam tylko myśl... abyście ją podjęli i przy choince harcerskiej rozważyli.

Czy nie byłoby to pięknie, gdyby każda — przynajmniej silniejsza — drużyna złożyła na Zlocie Jubileuszowym w dani Ruchowi Harcerskiemu jedną wiejską drużynę, czy choćby jej zawiązek w postaci zastępu.

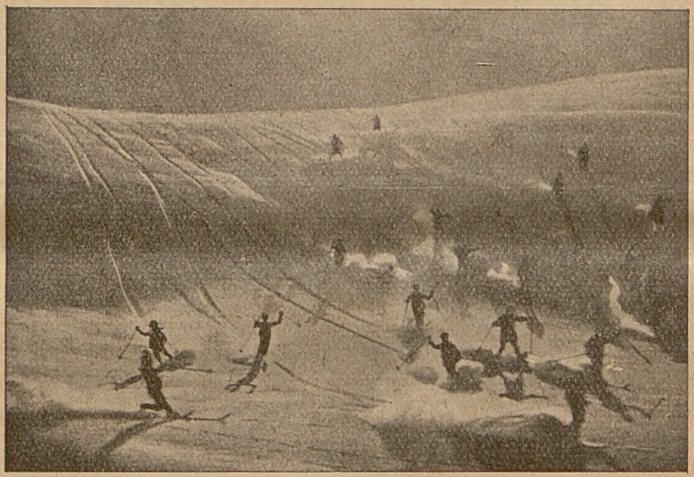
Rozważcie to.

Przy sposobności ślę Wam serdeczne życzenia: Niech Boża Dziecina poddaje Wam jak najwięcej zbożnych myśli i zamierzeń, niech sił dodaje i zapału, niechaj pracy i życiu Waszemu hojnie błogosławi!

Ks. Marjan Luzar — Czarny Kruk
Naczelny Kapelan Z. H. P.

Harcerskie Zawody Narciarskie w Zwardoniu

pod Protektoratem Przewodniczącego Z. H. P. dr. M. Grażyńskiego.



KOMITET HONOROWY ZAWODÓW.

W skład Komitetu Honorowego weszli: Jadwiga Wierzbiańska, Naczelniczka Harcerek, inż. Bolesław Macudziński, Prezes Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa w Krakowie, Antoni Olbromski, Naczelnik Harcerzy, Zygmunt Robel, Naczelnik Wydz. Wojsk. Śl. Urz. Wojew., inż. Stamatello, Prezes H. K. N., Warszawa, Tadeusz Tomaszewski, Pułkownik Dypl., Kraków, Tadeusz Walicki, Wicewojewoda, Kraków.

BIEGI O ODZNAKĘ SPRAWNOŚCI NARCIARSKIEJ P. Z. N.

W myśl przepisów P. Z. N. w biegu tym będą warunki następujące:

Druhny biegać będą na trasie 8 km. Czas potrzebny do uzyskania odznaki — 1:12:00.

Druhowie w wieku 15—17 lat — trasa długości 9 km, czas — 1:28:00.

Druhowie w wieku 18—31 lat — trasa długości 15 km, czas — 1:53:45.

WIGILIJNA NIESPODZIANKA.

Sprzeczka o święta.

W ostatni dzień przedświąteczny nauki obradowały jak zwykle „Jastrzębie" w ulubionym swym kątku na korytarzu gimnazjum. Brakło tylko Edka — zastępowego, który chodził o dwie klasy wyżej, no i Wacka z gimnazjum handlowego. Tym razem temat rozmowy był prywatny — opowiadano sobie bowiem, co kto robi podczas wakacyj zimowych, co kto dostanie na gwiazdkę. Najwięcej miał do powiedzenia na ten temat Jurek:

— No, mnie oczywiście starzy sprawią na gwiazdkę, nie licząc różnych drobiazgów, pełny ekwipunek narciarski, to pewne! Niedawno papcio w sposób wysoce dyplomatyczny robił wywiad, cobym chciał robić podczas feryj i czego mi potrzeba do tego. Naturalnie „zamówiłem" sobie wyjazd do Zakopanego i narty...

— Dość już chyba! Dość! — przerwał mu Staszek — paplesz jak stara katarynka, a w dodatku nie twoja zasługa, że twój papcio ma gruby portfel. Inna rzecz, że Zakopane i narty, to wcale miła perspektywa. Ja tam w najlepszym wypadku mogę liczyć na jakąś książczynę, ale i to dobre. Lubię święta, wilię, drzewko...

— Dla mnie grunt, to forsa. Zbieram sobie na rower. Idzie mi jak z kamienia, ale rower muszę mieć i basta! Mam nadzieję, że mi mama dopomoże w tem trochę — zabrał skolei głos Adaś.

— A ja to się nawet na podarki tak nie cieszę, jak na wyjazd do domu, na wieś. Tam się dopiero człek nabawi, po polach naugania, dobrych rzeczy naje — prawił Ryś.

— A cóż ty, Tadzik, chowasz w takiej tajemnicy swoje zamiary i nadzieje gwiazdkowe? — zaczepił Jurek milczącego dotąd kolegę, trącając go po przyjacielsku kułakiem pod żebro.

— Idź, do pioruna! Nigdzie nie jadę, nic nie zamierzam robić i nic nie chcę dostać! Bo wogóle, to święta są przeżytkiem, dobrym dla sentymentalnych panienek i wymuskanych paniczyków, jak ty. Wszystko bujda i śmiechu warte!

Wszyscy spojrzeli zdumieni na spokojnego zazwyczaj Tadzika, a Jurek cisnął się:

— Cóż ty znowu? Widzieli go! Święta mu się nie podobają!

Bójka wisiała w powierzu, ale Adaś ze zwykłą sobie przytomnością umysłu zaczął Jurkowi dawać za plecami Tadzika rozpaczliwe znaki, nakazujące spokój i milczenie, co powstrzymało zaperzonego „paniczyka" od rękoczynów. Ostry dzwonek, zwiastujący koniec przerwy, zlikwidował incydent.

Tadzik wszedł do klasy z miną zaciętą i nieprzystępną. Wcale nie był zdania, że święta są nic nie warte. Wprost przeciwnie; gorycz zalewała mu serce na myśl, że będzie je musiał spędzić samotnie, zdala od swoich. Wiedział o tem od dawna, że na święta nie pojedzie do domu. Droga to daleka i kosztowna i jeszcze utrzymanie go przez trzy tygodnie... Nie, to ponad siły bezrobotnego ojca! Tu przynajmniej ma ciepły pokój i utrzymanie u poczciwej ciotki. Wiedział, że nie pojedzie do domu, a podświadomie czekał przecież na list rodziców z tem jednem, jakże upragnionem słowem: przyjedź. Dziś już ostatni dzień nauki a listu nie było. Nic z tego. Trzeba zostać w N. i spędzić święta samotnie ze starą ciotką, która już wilji od lat nie urządzała, bo poco i dla kogo?

Tadzik wstydził się swego wybuchu wobec przyjaciół, ale jakżesz mógł zapanować nad osbą, gdy tyle mu naopowiadali o rozkoszach świąt, które nie są dla niego?

Po lekcjach chłopcy pożegnali się z Tadzikiem szybko i jakby trochę zimno. Nowe zmartwienie! Tak jakby mu już i bez tego nie było smutno i ciężko. Jeden Adaś poszedł z nim parę kroków, zapytał, czy zostaje w N. i czy nie będzie chciał przyjść do niego w drugi dzień świąt?

— Oczywiście, że przyjdę! Będę się przecież piesko nudził całe święta sam. Najgorzej to z wilją — dorzucił cicho. Ale zaraz, żeby nie pokazać po sobie wzruszenia pożegnał się prędko z Adasiem i poszedł w swoją stronę.

> *Wesołych i szczęśliwych Świąt*
>
> *Bożego Narodzenia*
>
> *oraz pełnego powodzenia w harcerskiej służbie*
>
> *w Nowym Roku*
>
> *życzy Czytelnikom i Współpracownikom*
>
> ***„NA TROPIE".***

Adaś stał chwilę z zagadkowym wyrazem twarzy, potem spojrzał na zegarek i zadowolony widocznie z wczesnej godziny, pobiegł gwiżdżąc wesoło ku mieszkaniu Edka.

Wizyta zastępowego.

Dzień wilji był szary, mokry i zimny. Grube płaty śniegu tańczyły w powietrzu przy akompanjamencie wyjącego i przenikliwie wilgotnego wiatru, kładąc się na ziemi mokrą brudną płachtą, zamieniającą się natychmiast w obrzydliwe błoto. Tadzik tłukł się z kąta w kąt po swoim ciasnym pokoiku, klnąc w coraz to nowy sposób. Przerażona jego złym humorem ciotka wyniosła się do swoich przyjaciółek z drugiej kamienicy. W mieszkaniu było cicho, tylko wył wiatr za oknem i kanarek w przyległym pokoju darł się w niebogłosy. Wszystko to działało deprymująco na Tadzika.

— Psiakość, żeby choć pogoda była jaka taka, toby człek wylazł powłóczyć się nieco po mieście, a tu mokro i zimno, że psaby z domu nie wypędził kijem. Djabli nadali takie święta. Żeby już raz sie ten wściekły dzień skończył...

Wymyślania zostały przerwane nagłym dzwonkiem u drzwi wejściowych.

— Czyżby do mnie? Eh, któżby tam... pewnie dziad, lub która z przyjaciółek ciotki...

Tadzik poszedł otworzyć i ze zdziwieniem ujrzał w drzwiach Edka.

— Wy, druhu zastępowy? Do mnie? Ach jak się cieszę...

— Serwus, Tadzik, mam małą prośbę do ciebie. Można na chwilkę?

— Bardzo proszę! Wejdźcie tutaj. Trochę tu dziś nieporządnie... Przewróciłem cały pokój dogóry nogami w poszukiwaniu jakiegoś rozsądnego zajęcia...

— Właśnie mam zajęcie dla ciebie. Taki malutki spacerek. Wiesz, żeśmy na gwiazdkę dla rodziny starego inwalidy Kubicy uzbierali trochę ciepłych łachów, słodyczy i tepe. Chodzi o to, że trzeba to mu dziś zanieść. I to do tego dopiero o ósmej wieczór, bo wcześniej starych w domu nie będzie. A ponieważ o tej porze wszyscy chłopcy są zajęci — rozumiesz, wilja, więc umyśliliśmy sobie, że ciebie tam wyślemy. Tyś przecie wolny dziś wieczór i pewno ci będzie przyjemnie zrobić radość tym biedakom...

— To tak? To wy sobie będzie smaczną rybkę zajadali, drzewka zapalali, kolędy śpiewali, a mnie na taką pieską pogodę chcecie pędzić na drugi koniec świata? Ani mi się śni! Niech sobie Jurek — ten mamin synek — idzie! Nie ruszę się z domu. Nie pójdę, niech sobie druh zabierze swoją paczkę spowrotem!

— Ależ Tadziku, czy ci nie wstyd się tak unosić? Pomyśl, że to będzie prawdziwy dobry uczynek, a dobre uczynki czasem się opłacają! — Edek zamiast się gniewać, uśmiechał się poprostu, co zmieszało jakoś Tadzika. — No, idę już, boś, widzę, nie w humorze. A paczkę ci zostawiam i liczę na ciebie, jak na Zawiszę. Pamiętaj — trzy na ósmą punktualnie wyjedź z domu! — Edek uścisnął rękę chłopcu i zbierał się do wyjścia.

— Czemu tak późno? — zdołał ledwo wyjąkać Tadzik już w drzwiach — nie dałoby się wcześniej?

— Nie, niemożliwe. O ósmej masz być u Kubicy! — wołał Edek już ze schodów.

Niespodzianka.

Wizyta zastępowego nie poprawiła Tadzikowi humoru. Czuł gorzki żal do „Jastrzębi", że mu każą łazić w taki zimny i mokry wieczór po mieście; do Edka, że przyszedł tylko z interesem i zaraz uciekł; do siebie, że się tak brzydko wobec niego zachował — do całego świata wreszcie, że ma święta takie smutne i nieudane. Ciskał się kilka minut po pokoju, aż wreszcie postanowił sobie, że nigdzie nie pójdzie — „ani mu się śni nigdzie łazić z paczkami", wziął pięć razy odrzucaną już przedtem książkę i pogrążył się w lekturze.

Koło wpół do ósmej spojrzał jednak spodełba, jak winowajca, na paczkę, zerknął raz jeszcze i drugi na zegarek, wreszcie wstał i podszedł do okna. Wiatr się nieco uspokoił, ale mokry śnieg po staremu sypał, przykrywając grubą czapą latarnie i dachy. Na jezdni i chodniku było błoto.

Tadzik jeszcze raz spojrzał na paczkę i zegarek, a potem z ciężkiem westchnieniem wziął paczkę do ręki, wyszedł na korytarz, żeby się ubrać, sprawdził, czy ma klucze w kieszeni i wyszedł.

Pierwszy obywatel Rzeczpospolitej obchodzi Jubileusz 30-letniej pracy naukowej



Dnia 8-go grudnia odbyły się w Warszawie uroczystości jubileuszu 30-letniej pracy na polu nauki Prezydenta R. P., Prof. I. Mościckiego. Już we wczesnej młodości Prezydent Mościcki brał udział w pracy niepodległościowej, wskutek czego zmuszony był uchodzić z Warszawy. Stąd początki Jego pracy naukowej miały miejsce na obcych ziemiach. Po pięcioletnim pobycie w Londynie otrzymał I. Mościcki stanowisko asystenta na uniwersytecie we Fryburgu w Szwajcarji, gdzie dokonał swoich pierwszych prac konstruktorskich i wynalazków. W roku 1912 objął katedrę elektrotechniki i chemji fizycznej na politechnice we Lwowie. Praca naukowa na tem stanowisku nie przeszkadza mu ściśle współpracować z ruchem niepodległościowym. Ogromne zasługi oddał I. Mościcki młodemu Państwu Polskiemu, obejmując w r. 1921 zrujnowaną przez Niemców fabrykę związków azotowych w Chorzowie o wielkiem znaczeniu dla polskiego przemysłu. Fabrykę tę w krótkim czasie z chaosu i opuszczenia doprowadził Prof. Mościcki do stanu kwitnącego.

W roku 1926 Prof. Mościcki został obrany Prezydentem Rzeczypospolitej, a wybór ten powtórzył się w 7 lat później. Absorbujące obowiązki Prezydenta, nie odrywają jednak Prof. Mościckiego od warsztatu pracy naukowej, której oddaje się z zamiłowaniem i wytrwałością godną naśladowania po dzień dzisiejszy.

Wigilijna niespodzianka.

(Dok. ze str. 231.)

Ledwie znalazł się na ulicy, pożałował niemal że wyszedł. Było zimno i nieprzyjemnie. Ciap, ciap, ciap — mlaskały głośno podeszwy na błocie. Sam, sam, sam — wtórował sobie w myśli odgłosom kroków. Szedł szybko, pragnąc jak najprędzej spełnić swoje zadanie.

U Kubiców radość była wielka, dzieci, obdarowane łakociami, piszczały z uciechy, a stary inwalida powielokroć potrząsał ręką chłopca, dziękując mu za miłą gwiazdkę. Od tych podziękowań zrobiło się Tadzikowi jakoś lżej na duszy, pożegnał się i zwrócił kroki ku domowi. Ulice były niemal puste, zato okna kamienic gorzały światłem. Tu i ówdzie za firankami majaczyła sylwetka oświetlonej już choinki. Przez mury przenikały na ulicę tony kolęd.

Tadzik walczył ze łzami, myśląc o swoim dalekim domu, o smutnej wilji rodziców — bez niego.

Zbliżając się do domu, zauważył, że w jego pokoju świeci się lampa.

— Cóż to? Światła zapomniałem zgasić do licha? Oj, będzie z ciotką awantura — martwił się.

Wbiegł szybko po schodach na górę, rzucił płaszcz i otworzył drzwi swego pokoju. Stanął, jak wryty!

Stół nakryty był białym obrusem i zastawiony różnemi, smacznemi rzeczami, nad któremi górowała maleńka choinka, wetknięta w wazonik z ziemią. Obok stołu zaś stał cały zastęp „Jastrzębi" w komplecie. Edek trzymał w ręku opłatek, a Janek pieczołowicie dzierżył przy boku narty.

— Przyszliśmy spędzić z tobą resztę wieczoru wigilijnego, Tadziku — rzekł Edek, wyciągając do niego rękę z opłatkiem. — Obyś spędził te święta jak najweselej i — zawsze tak chętnie służył bliźnim, jak dzisiaj! — Dodał z uśmiechem:

— A tu masz narty. Szpetnieś mi tam przymówił o tym paniczyku, ale to nic. Uprosiłem papcia, żeby mi kupił zamiast innych drobiazgów drugą parę nart. I, widzisz, obaj będziemy zadowoleni. — Prawda?

Tadzikowi łzy zakręciły się w oczach. Czerwony i zmięszany ściskał pokolei wszystkich przyjaciół, powtarzając:

— Jakżesz się cieszę! Jakżesz się cieszę!

Jego podziękowania zagłuszyła kolęda podjęta przez siedem mocnych, młodych głosów:

„Bóg się rodzi, moc truchleje..."

T. B.

Ucieczka z Betleem.

Gdy tylko domy Betleemu w głębokim utonęły mroku, za murami miasta ukazały się szare postacie, jak cienie sunące drogą. To Józef prowadzi osiołka, na którym siedzi Marja z Dzieciątkiem. Uciekają pokryjomu. Spieszą się. Czasem przystaje Józef i nasłuchuje, czy na jeruzalemskim szlaku nie szczęknie oręż herodowych siepaczy.

Ale wszędzie głęboka panuje cisza, jak w ową Noc Jego Narodzenia; jak zeszłej nocy, kiedy Józefa, pogrążonego w śnie dotknął Anioł i przemówił:

— Wstań, weź Dziecię i Matkę Jego i uciekaj do Egiptu. Heród bowiem poszukiwać będzie Dziecięcia, by je zgładzić.

Słowa anielskiego ostrzeżenia naglą Józefa do pośpiechu.

— Marjo, musimy nieco przyśpieszyć. Trzeba nam jaknajprędzej dotrzeć do Aleksandrji. Tam może przyłączymy się do jakiej karawany.

— Czy do świtu daleko jeszcze? — pyta Marja, znużona, tuląc mocniej do siebie Dzieciątko.

Na nieboskłonie złotemi oczyma mrugają jeszcze gwiazdy. Wędrówka wydaje się bez końca.

Wędrowcy kierują się na zachód. Brną poprzez płowe piaski spalonej słonecznym żarem pustyni. Przechodząc prastarą ziemię Chanaan, napotkali bogatą karawanę, zdążającą do ziemi Mizraim.

— Marjo, przyłączymy się do tej karawany. Będziemy bezpieczniejsi.

— Dobrze, Józefie. Zwróć się więc z prośbą do tych ludzi. Czy tylko nas przyjmą? To Rzymianie...

Jeden z Rzymian, w szacie trybuna, wysłuchawszy prośby ludzi ubogich, już chciał im odmówić, ale wzrok jego padł na dziwnie promienną twarzyczkę Dziecka. Coś go w tej twarzy zastanowiło i zgodził się, aby towarzyszyli jego karawanie.

Szarym świtem karawana dotarła do szeroko rozlanych wód Nilu, na których kładły się srebrne blaski pierwszych promieni słonecznych. Trybun przystąpił do Marji.

— Domina — rzekł — przyjmij odemnie płaszcz i okryj nim swoje Dzieciątko i siebie. Bowiem poranny chłód pustyni i ziąb wiejący z nad świętej rzeki, są nazbyt przejmujące.

W błękitnych oczach Marji trybun wyczytał gorącą wdzięczność. Spojrzenie jej przejęło Rzymianina do głębi.

— Myślałem, że to kobieta z ludu — zwrócił się do swego towarzysza — patrz jednak na Nią. Ona ma w sobie majestat królowej...

I patrzyli na Marję, która w blasku wschodzącego nad Nilem słońca, otulała trybuńskim płaszczem Wschodzące Słońce — Boga-Człowieka.

Kończyły się długie, nużące dni podróży. Wdali zamajaczyły szczyty piramid.

Józef i Marja skierowali się w stronę faraonowego grodu, Memfisu, okolonego palmowym gajem. Rzymska karawana, która w inną zdążała stronę, przystanęła.

Na kołebiącym się wielbłądzie, podarowanym przez trybuna, jechała Marja z Dzieciątkiem — nieco wtyle kroczył Józef.

Trybun i jego towarzysz długo patrzyli za oddalającymi się. Wkońcu trybun przemówił:

— Czy uwierzysz, Marku? Odkąd ujrzałem tę niewiastę i Jej Dzieciątko odczuwam w sobie bliskość Boga. Czy to nie zadziwiające?

— Tak szlachetny trybunie, i mnie się zdaje, że nowe wstępuje w nas życie...

Przygodni towarzysze uciekającej przed okrucieństwem Heroda Świętej Rodziny nie mogli pojąć wzruszenia, którego doznawali, nie wiedzieli bowiem, że sam Bóg w tak mizernej postaci był z nimi... *K. Słupski.*

OSTATNI WIKINGOWE.

Krótki, zimowy dzień zdaje się nie sięgać dna fiordów, tonących o tej porze w wieczystym mroku. Majaczące na horyzoncie wokół kopulaste szczyty pokrywa jednolity całun śnieżny, na którego tle tem potężniej rysują się pionowe ściany — olbrzymy, czarne, szklistoświecące, rozpęknięte na dwoje, ziemskie czeluście. Srebrzyste warkocze wodospadów, tysiące wązkich, białych pasemek rozbryzgów wodnych, wiążących szczytowe czapy lodowe z uwięzioną na dnie w kamiennych okowach morską falę, skamieniały w mieniące się kryształowe sople. Szrony i śnieżne okoliście, stopiły w jeden srebrzysty ton czający się na dnie fiordów ciemny, świerkowy bór z już to wązkiemi, już to szerzej roztwierającemi się dnami dolin. Jedynie czarne, jak otchłań fale, odbijające, ołowianemi chmurami zasute niebo, w ciepłych prądach Golfstromu poczęte, nie zastygły w bezruchu, w głębokich zakolach fiordów, wieszcząc szumem, niezniszczalną morza potęgę.

Wśród ogromu i grozy przyrody zagubił się człowiek. Do wysokich, bardziej połogich zboczy górskich wśród cienistych borów, do ścian skalnych na dnie fiordów, do kamiennych cyplów morzem oblanych, przylgnęły pojedyńczo rzucone gniazda człowieka. Małe, przyziemne, drewniane domki górskie, wysmagane śnieżycą, deszczem i wichurą, czarne jak naga ściana skalna, która jest ich siedliskiem, zakwitają na płaskich swych dachach w porze letniej kwieciem przeróżnem, zlewając się z łąką, która je opłata. W zimie pod całunem śnieżnym zatraciły się zupełnie, śladom dzikiego zwierza podobne wąskie, wydeptane ścieżynki prowadzą od niskich ciemnych wrót do brzegu czarnej szumiącej wody. Od miesięcy bydło spędzone w dół z łąk górskich zapełniło zagrody. Noc zdaje się trwać w nieskończoność, ustępując w ciągu dnia na krótkich kilka godzin przed brzaskiem.

Wśród zimowej martwoty, nie głuszony żadnym innym tonem, do najdalszych wśród skał ukrytych osiedli dobiega głos morza.

Od dalekiego południa ciągnie oceanem na północ wzdłuż Skandynawji gorący nurt Golfstromu. Ciepłe jego tchnienie topi śniegi i lody wzdłuż wybrzeży daleko poza Lofoty. Ku wschodowi dalszy jego pochód wgłąb lądu wstrzymuje dźwigające się tuż z nad morza górskie masywy. Lodowcowe ich czapy zioną mroźną wichurą; spotykają się w powietrznych szlakach dwa przeciwne sobie prądy, marszczą groźnie fale morskiej głębiny. Spienione srebrne ich grzebienie biją o skały ze zdwojoną siłą. Morze dobywa potężnego akordu, powtarzającego się niemilknącem echem daleko w głębi fiordów.

Wraz ze Świętami Bożego Narodzenia coraz groźniejsze nadciągają burze, morze nie wzywa już, lecz grozi.

W tej to właśnie chwili człowiek z maleńkiej, zagubionej rybackiej chaty wychodzi na brzeg, by zmierzyć się z żywiołową morza potęgą. Z drewnianych, niskich, przybrzeżnych szop, rozrzuconych na brzegu i w głębi fiordów, wyciągają rybacy w ciągu krótkich godzin dnia czarne łodzie małym stateczkom podobne, o długich wysokich dziobach, mocują maszty, znoszą do umieszczonych na dnach maleńkich kajut zapasy nafty, tłuszczu, skór zwierzęcych, mających w ciągu wielu, wielu tygodni być dla nich jedynem źródłem światła, ciepła i dobrobytu.

W ziemię wrosłe, zrzadka rozrzucone małe kościółki, zazwyczaj puste i osamotnione, nie mogą dziś pomieścić zgromadzonego ludu. Z dobiegającym z oddali hukiem morza zlewa się szept niewyuczonych modlitw, w śmiertelnej wymawianych trwodze ustami tych, którzy w dniu jutrzejszym żegnać się mają może na zawsze. Od spokojnych, wychudzonych, starym, rycerskim posągom podobnych twarzy, bije nieustępliwa, twarda moc ludzi, zdobywających prawo do życia dla siebie i swych najbliższych w walce ciężkiej, często ponad siły.

Spuszczanie łodzi na morze przed drogą na północ jest świętem rybackich osiedli. Odbywa się to zazwyczaj wieczorem w przeddzień wyjazdu. Płonące nad brzegiem ogniska zwiastują chwile rozstania. Raz po raz buchające snopy iskier, rzucają czerwone refleksy na czarne ściany skalne, ognistą łuną, odbijają się w wodzie. Starzec, pogańskim kapłanom podobny, o mlecznej długiej brodzie, spadającej na piersi, zbliża się do brzegu. Wstępuje na wysoki wykrot skalny, góruje w świetle ogniska, widoczny dla wszystkich. Starczym, donośnym głosem rozpoczyna od tysięcy lat na tych samych miejscach powtarzaną tę samą pieśń, oddając łódź rybacką morzu w opiekę. Rybacy zwartem kołem





zbliżają się do łodzi, dźwigają ją plecami, sami niewidoczni pod jej czarnym kadłubem.

— To chwila odjazdu o.. h o o o o... zawodzi starzec.

— Tak samo było przed wiekami —, echem szemrze fala. Te same fiordy, to samo morze, te same niemal łodzie i ci sami na śmierć gotowi ludzie, na maleńkich łupinkach, oddający się morzu, udając się na północ, na Lofoty, w kraj podwodnych skał, lodów i nocy.

Łódź podsunięto do samego brzegu. Jeszcze jeden wysiłek.

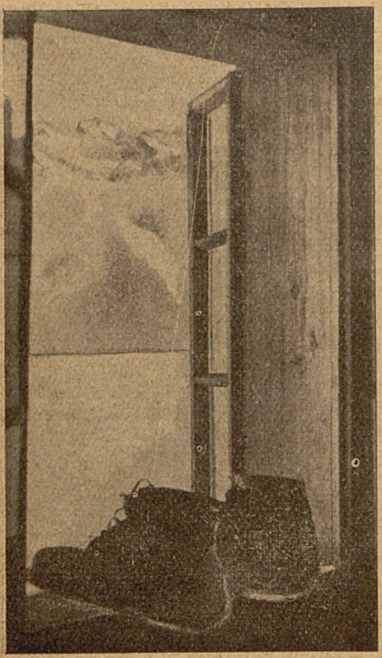
— W drogę czas o.... h o o o o.... dobiegają słowa pieśni.

Łódź kołysze się już na fali. Z rąk do rąk obiegają stakanki. Czarne postacie z pochodniami idą do łodzi następnej, potem trzeciej i czwartej. Wreszcie ogniska przygasają, cisza zalega pobrzeże. Przed pierwszym brzaskiem, w zupełnym jeszcze zmroku, odziani w szare, nieprzemakalne odzienie, w szarych, hełmom podobnych kapturach, opadających ztyłu szerokiem rondem aż na barki, schodzą rybacy po kilku do łodzi. Na brzegu majaczeją w mroku postacie kobiet i dzieci. Słychać zgrzyt lin, odwiązywanych od żelaznych stempli. Łodzie odbijają od brzegu. Coraz cichsze dobiegają do nich z lądu wołania.

Maleńka flotyla pruje fale, idące od morza w głąb fiordów, zastępują jej drogę zawsze tak samo czarne i potężne, ale za każdym razem inne ściany skalne, zamczyska tajemne, w chmurach ginące, odgradzające osiedla od otwartego morza. Na falach ukazują się łodzie inne, posłuszne tym samym nakazom dążą tak samo odwiecznym szlakiem na północ, po przez noc, huragany, zawieje i morskie odmęty...

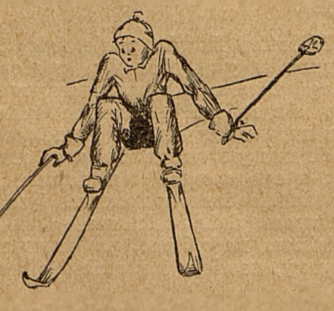
Dr. Aniela Kozłowska.

W butach siedmiomilowych.



Dwie deski drewniane i dwa kijki realizują cudowną bajkę o czarodziejskich butach siedmiomilowych. Jakże szybko pochłaniamy na nartach śnieżne przestrzenie i różnice poziomu w górach! Swoboda i łatwość poruszania się na nartach nie przychodzi jednak odrazu. Pierwsze kroki początkujących są dziwnie nieporadne, ale nie zniechęcajmy się, gdyż postęp przychodzi bardzo prędko, zwłaszcza, jeżeli się posiada ogólną zaprawę fizyczną z innych sportów, np. z łyżwiarstwa, lekkiej atletyki, gimnastyki i t. p.

Po paru dniach ćwiczeń na boisku pod kierunkiem instruktora udaje się już wspaniale zjazd zakończony łukiem lub oporem, a podchodzenie zakosami nie sprawia żadnej trudności. A kiedy wreszcie poczujemy, że narty są już nieomal zrośnięte z nami — gdy tajemnicze słowa „christjanja“, „telemark“, „Jacobsen“ i „wersprung“ staną się dobrze znane i zrozumiałe praktycznie, wtedy, najtrudniejszy górski teren w zimie stanie się dla nas dostępny. Ale zanim do tego dojdziemy postawimy niezliczone ilości „kropek“ (w gwarze narciarskiej kropka zn. upadek), i strzaskamy niejedną nartę.



Ważną rzeczą jest rozpoczynanie nauki narciarstwa na kursie, gdyż bezwątpienia wtedy prędzej opanuje się podstawę tego sportu. Samouctwo zostawia często wadliwą postawę i ruchy, których pozbyć się później jest bardzo trudno.

Zima harcerska.

Harcerskie obozy zimowe, które za podstawę zajęć obierają narciarstwo, mają szerokie pole do stosowania gier w terenie. Materjału z tej dziedziny mamy jeszcze niewiele, to też pomysłowość harcerska będzie będzie tu bardzo pożądana. Poszukiwanie skarbu, pogoń za lisem, czy też tropienie na nartach — poza znaczeniem wychowawczem dadzą wiele pięknych przeżyć. Ponieważ według śladów narciarskich trudno się jest orjentować, gdyż jest ich zwykle zbyt dużo, do znaczenia trasy dla pogoni będziemy używać pociętych pasków kolorowej bibułki. Biegi harcerskie stosowane na obozach letnich z powodzeniem można i w zimie przeprowadzić. Zadania na punktach kontrolnych mogą być rozmaite: np. opatrunek złamnej nogi, odmrożenia, rozpalenie ogniska, zbudowanie chatki eskimoskiej ze śniegu, zorjentowanie się w terenie. Zespoły biorące udział w biegu powinny się składać z 3-ch osób. Poza opanowaniem samej jazdy na deskach, konieczną rzeczą jest nauka orjentacji w terenie. Trzeba się nauczyć w zimie w górach innego oceniania czasu i przestrzeni niż w lesie. Dla narciarza umiejętność prowadzenia z mapą i kompasem jest konieczna.

Harcerskie narciarstwo dopiero się zaczyna rozwijać i wszyscy możemy się przyczynić do wzbogacenia jego form i treści. **H. I.**

Narty z epoki kamiennej.

Sport narciarski sięga nader zamierzchłych czasów. W odwiecznych torfowiskach Norwegji przechowały się ślady nart, liczące sobie, jak oceniają, cztery tysiące lat. Niezwykle ciekawe płaskorzeźby odkryto niedawno na wyspie Froland w Helgoland, przedstawiające jeźdźców, mknących na ski. Narty były w krajach północnych niezbędnym sprzętem, służącym do lokomocji po niezmierzonych przestrzeniach śnieżnych. Używano je dla celów myśliwskich. Pierwotnie ciosane były za pomocą kamiennego topora, jako proste deski.

Dziecięce narty sprzed 200 lat posiadały wiązania z giętego drzewa, które umocowywały nogi w specjalnych skórzanych trzewikach i zapewniały dziecku w razie wypadku szybkie oswobodzenie nóg. Później używano do przywiązywania nóg skórzanych pasków.

Stopniowo ów najstarszy i w sagach północnych opiewany środek lokomocji, zamienił się w lekki i prosty sprzęt sportowy, dostarczający tyle radości wszystkim, którzy narciarstwo uprawiają.

Skandynawja, uważająca się słusznie za kolebką narciarstwa — stworzyła jedyne w świecie muzeum narciarskie. Mieści się ono pod Stockholmem w wieży Fiskatorpat i zawiera narty wszystkich czasów i narodów. **J.**

Gimnastyka ranna.

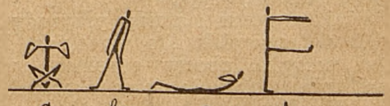
W ciemne, zimowe ranki niechętnie wstajemy, dlatego króciutka gimnastyka 10-cio czy nawet 5-cio minutowa jest konieczna, aby wypędzić resztę snu, stłumić ziewanie i pobudzić krew do żywego krążenia.

Kilka wymachów, podskoków, skłonów, zwrotów i przysiadów, wykonywanych codziennie wpływa ogromnie dodatnio na ogólne samopoczucie.

Dobór ćwiczeń musi być jednak racjonalny, podajemy więc poniżej wzorzec dla 10 minutowej rannej gimnastyki. W miesiącu następnym zamieścimy nowy wzorzec z układem innych ćwiczeń.

Wzorzec gimnastyki rannej.

1. Marsz ożywiony z podskokami: na 1. krok lewą, 2. prawą, 3. podskok na lewej, prawa wyprostowana w tyle, 4. krok prawą, 5. lewą, 6 podskok na prawej, lewa wyprostowana w tyle.



2. Ćwiczenia ramion: siad skrzyżny (a) na 1. ramiona skurczone, 2. wyprostowane w bok, 3, 4. odchylenie ramion do tyłu, nie opuszczając ich wdół.

3. Ćwiczenia nóg: na 1 mały wykrok lewą i wspięcie, 2 przysiad, 3 wspięcie, 4 postawa.

4. Ćwiczenia tułowia w płaszczyźnie czołowej. W rozkroku skłon w lewo, uderzanie lewą dłonią o lewe udo (b) coraz niżej, licząc na raz, dwa, trzy, 4 postawa. To samo w prawą stronę.

5. Ćwiczenia nóg trudniejsze. Na 1, 2 małe podskoki obunóż, trzeci większy.

6. Ćwiczenia tułowia w płaszczyźnie strzałkowej. Połóż się na brzuchu, ramiona wysunięte w bok. Na 1 odchyl ciało od ziemi (głowa i klatka piersiowa), na 2 ramiona skurcz (c), na 3 wyprostuj w bok, 4 wróć do pozycji leżącej.

7. Przeciwlordotyczne skłony wprzód. W rozkroku coraz niższe skłony, licząc 1, 2, 3, na 4 uderzenie dłońmi o podłogę, na 5 wyprost i klaśnięcie nad głową, 6 opuszczenie ramion bokiem wdół, przyczem dłonie są skierowane nazewnątrz.

8. Równowaga. Lewą nogę i ramiona wznoś wprzód (d), na 2 przenoś nogę łukiem dolnym wbok (noga przechodzi obok kostki nogi postawnej), ramiona też łukiem dolnym w bok, na 3 powrót do tej samej płaszczyzny, na 4 postawa. To samo lewą i prawą nogą.

9. Skręty. Klęk podparty, lewą ręką wymach w lewo (ręka prosta w łokciu), 2 razy. To samo w prawo.

10. Podpór. Przysiad podparty — podrzucanie skurczonych nóg do góry i tyłu. (przygotowanie do stania na rękach)

11. Marsz urozmaicony: 4 kroki zwykłe, 4 wspięte na palcach, 4 na piętach i to samo.

Krwotoki.

(Dok. artykułu z dnia 10. XII. 1934 r.)

C. Co to są krwotoki?

O krwotoku mówimy wtedy, jeżeli krew, która w stanie prawidłowym krąży w zamkniętym systemie naczyń krwionośnych i serca — wydostaje się w znacznej ilości poza te granice pod wpływem jakichkolwiek uszkodzeń. A mogą się na to złożyć przenajrozmaitsze przyczyny, jak n. p. rany powstałe pod wpływem urazów fizycznych (dłubanie w nosie (przykł. 1-szy), wyrwanie zęba (przykł. 2-gi), uderzenie siekierą — (przykł. 3-ci), dalej owrzodzenie pewn. narządów komplikujące chorobę przez nadziewanie naczyń krwionośnych (jama gruźlica płuc — (przykł. 4-ty,, owrzodzenia jelit w tyfusie), oraz znaczna kruchość naczyń krwionośnych, pękających w pewnych chorobach już pod wpływem wzruszenia psychicznego (miażdżyca tętnic).

Jeżeli miejsce krwawienia jest dla nas niewidoczne, lub krew wylewa się do takich narządów, jak mózg, płuca, żołądek i jelita, lub jam ciała (jama opłucna i brzuszna), w takim razie nazwiemy to krwotokiem wewnętrznym w odróżnieniu od krwotoku zewnętrznego, powstającego pod wpływem uszkodzeń powłoki ciała ludzkiego.

Krwawienia mogą dotyczyć różnego rodzaju i kalibru naczyń krwionośnych. Skaleczenie najmniejszych naczyniek, zwanych włosowatemi powoduje nieznaczne i początkowo punkcikowate krwawienie, jakie możemy zauważyć przy powierzchownych otarciach naskórka. Znacznie większe krwawienie wywoła uszkodzenie żyły (n. p. z pękniętego żylaka t. j. chorobowo zgrubiałej żyły), gdzie krew w dużej ilości rozlewa się leniwie naokoło rany. Ale największe niebezpieczeństwo przedstawia t. zw. krwotok tętnicy, w którym dochodzi do uszkodzenia ściany tętnicy. Są to naczynia otrzymujące krew bezpośrednio ze serca a więc wyrzucaną do nich rytmicznie i pod dużem ciśnieniem, wskutek czego krew tryska z nich silnym strumieniem.

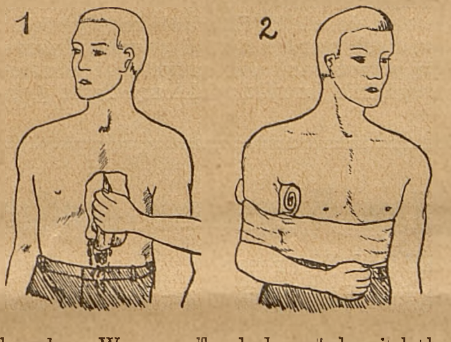
Większość krwawień ustaje sama zanim choremu zostanie udzielona fachowa pomoc lekarska. — Widzimy, że w tych wypadkach krew zmienia na powierzchni ciała swą konsystencję ze stanu ciekłego na stan stały względnie galaretowaty i w ten sposób zamyka drogę dalszemu upływowi krwi. Powstał więc dobroczynny dla organizmu — skrzep. W większych krwotokach tętniczych silny prąd krwi nie dopuszcza do wytworzenia zbawczego skrzepu, wskutek czego mogą powstać objawy ciężkiego wykrwawienia.

Utrata małych ilości krwi nie wywołuje ujemnych objawów, gdyż organizm ludzki posiada jej znaczne zapasy. (Sam ofiarowałem ciężko choremu koledze 400 cm_3 krwi co równa się 2 szklankom herbacianym i nie zauważyłem potem szkodliwych skutków dla siebie). Wielkie natomiast znaczenie posiada czas, w jakim ta utrata następuje. O ile organizm zdrowego i dorosłego człowieka straci około litr krwi w przeciągu krótkiego czasu n. p. kwadransa w takim razie opróżnione nagle żyły nie doprowadzają krwi do serca co w następstwie doprowadzi do jego ciężkiej niedomogi i śmierci.

Zanim to nastąpi, zauważamy przedtem szereg ogólnych objawów skrwawienia, sygnalizujących nam groźne niebezpieczeństwo. Brak krwi w naczyniach krwionośnych powłok ciała wywoła bladość skóry, warg i spojówek, niedostatek krwi w mózgu spowoduje zawroty głowy i omdlenie a puste naczynia krwionośne zmuszą serce do częstych skurczów, wyrażających się znacznem przyśpieszeniem tętna.

Do pogorszenia stanu chorego przyczyniają się jeszcze komplikacje, jakie zwykle towarzyszą krwotokom. Często krwotoki są następstwem złamań i oderwań kończyn, ran postrzałowych i kłutych narządów wewnętrznych lub mogą towarzyszyć tak groźnej chorobie jak wstrząs mózgu.

Rozpoznanie krwotoków zewnętrznych jest zwykle łatwe, natomiast trudności i to poważne istnieją przy rozpoznaniach krwotoków wewnętrznych. Krwawienia z ust mogą pochodzić z płuc lub z żołądka. Przy płucnym krwotoku krew zwykle spieniona wydobywa się podczas



kaszlu. W wypadkach krwotoku żołądkowego może się wydobywać krew zmieszana z wymiocinami. Krwotoki do jamy brzusznej, jakie spotykamy w pewnych chorobach kobiecych lub n. p. tyfusie brzusznym mogą nazewnątrz nie objawić krwawienia, gdy tymczasem wielka utrata krwi do zamkniętej przestrzeni brzucha może wywołać groźne objawy ogólnej niedokrwistości.

D. Postępowanie w krwotokach:

Przedewszystkiem musimy ułatwić powstanie skrzepu, do czego przyczynia się bezwzględny spokój chorego, zalecony zwłaszcza w krwotokach wewnętrznych. Tam gdzie doszło do uszkodzenia większej tętnicy staramy się zwolnić prąd krwi zapomocą nacisku na uszkodzone naczynie. Nie jesteśmy wstanie uczynić tego w krwotokach wewnętrznych, gdyż krwawiące naczynie jest niedostępne zabiegom samarytanina.

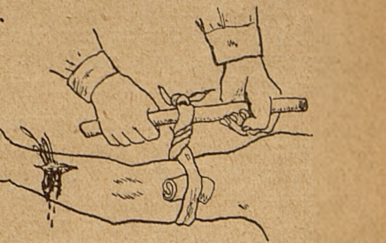
Ucisk w krwotoku zewnętrznym stosujemy albo w miejscu uszkodzenia lub też w pewnej odległości od krwawiącej rany. Małe krwawienia na kończynach możemy powstrzymać już przez nałożenie na ranę kłębka gazy i waty oraz okręcenie tego opatrunku opaską. Podobnie tamujemy krwawienia na głowie, klatce piersiowej, plecach i brzuchu (ryc. 1).

Groźne krwotoki z kończyn możemy osłabić przez wysokie ułożenie kończyny a więc dźwignięcie ręki czy nogi. Będzie to pożytecznem zwłaszcza przed trwałem uciśnięciem naczynia (przykł. 3-ci). Zacisnąć krwawiące naczynia możemy przez silne zgięcie w stawach, przez co powstaje załamanie jego światła (ryc. 4). Kiedyindziej uciskamy w tych miejscach, w których one przebiegają bezpośrednio pod powłokami ciała jak n. p. przy krwotoku z łokcia przez założenie grubego wałka tkaniny pod pachę i przymocowanie ramienia do klatki piersiowej (ryc. 2), dalej przy krwotoku z przedramienia przez założenie wałka uciskającego w rowku po wewnętrznej stronie ramienia, względnie ucisk ręką w tem miejscu. Podobnie krwotoki z podudzia tamujemy przez ucisk w dole podkolanowym (ryc. 4) a krwotoki z uda w dole pachwinowym.

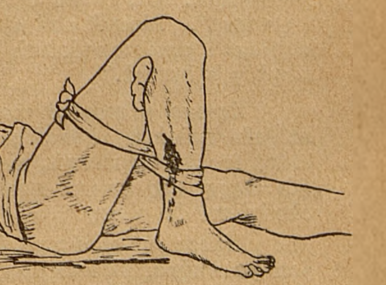
Są to wszystko sposoby, wymagające większego wyćwiczenia i dlatego najlepiej w wypadku kończyn stosować t. zw. opaskę Esmarcha. Zasada jej polega na tem, że za pomocą niej okręcamy silnie kończynę, w następstwie czego przez ucisk mięśni na naczynia krwionośne (tętnice i żyły) ustaje krążenie krwi poniżej ucisku. Najpożyteczniejszą jest opaska Esmarcha, sporządzona z elastycznej taśmy gumowej względnie węża gumowego. Mniej już korzystnym będzie ucisk sporządzony z chustki czy ręcznika, zawiązanego na węzeł i okręconego patykiem (przykł. 3-ci), gdyż wrzyna się w skórę boleśnie. Przy zakładaniu Esmarcha pamiętać trzeba, że ucisk powinien być założony pomiędzy ranę a serce, aby w ten sposób wstrzymać dopływ krwi od serca do rany. Jeżeli ucisk jest słaby w takim razie krwotok nie ustaje, gdyż krew tętnicza dopływa a żylna pozostaje poniżej opaski i powoduje silny obrzęk. Czas ucisku nie może przekraczać 1½ godziny w przeciwnym bowiem razie następuje obumarcie tkanek przez zbyt długi brak dopływu krwi. Jeżeli więc lekarz jest bardzo daleko należy po tym czasie ostrożnie Esmarcha popuścić na krótki czas, poczem spowrotem zacisnąć, jeśli rana silnie krwawi.

(Dokończenie na str. 236.)

3.



4.



Wiadomości zlotowe.

Votum.

Rada Naczelna postanowiła, że specjalna delegacja i poczty sztandarowe Związku zawiozą ze Zlotu do Częstochowy Krzyż, który będzie złożony przez harcerstwo Matce Boskiej, jako votum z okazji 25-lecia.

Skauci zagraniczni na Zlocie.

Zainteresowanie naszym Zlotem zagranicą jest duże. Zapowiedzieli już swoje przybycie: Węgrzy, Austrjacy, Czesi i Estończycy. Projektowane są następujące konferencje międzynarodowe: zuchowa, kapelanów i prasy, oprócz tego Estończycy proponują odbyć konferencję prasową.

Podczas zlotu odbędzie się również XII kongres i obóz międzynarodowy skautów-esperantystów.

Masowy udział harcerzy polskich z zagranicy.

We wszystkich już prawie ośrodkach pracy harcerzy polskich zagranicą wre już praca nad przygotowaniem się do Zlotu. Na odprawach harcerek i harcerzy polskich w Czechosłowacji postanowiono wysłać łącznie 1000 osób. Również bardzo liczny przyjazd zapowiadają harcerze z Francji i Niemiec. Amerykańska organizacja Boy Life of America, w skład której wchodzi także kilkanaście drużyn polskich, jako swoją oficjalną reprezentację zamierza przysłać do Spały właśnie jedną drużynę skautów-Polaków.

Krwotoki.

(Dok. ze str. 235.)

Krwotoki z nosa zwykle ustępują samorzutnie, gdy nie siąkamy i nie oddychamy nosem lecz ustami względnie pod wpływem lekkiego ucisku skrzydełek nosa. Rzadziej potrzeba tamponować nos zwitkiem gazy lub waty a najrzadziej potrzebnem jest wypalanie ranki przez lekarza.

Krwawienie z wyjętego zęba również samo zwykle znika, a o ile się przedłuża, powinno być poddane kontroli lekarza, który stwierdzi czy przyczyną nie jest pozostały odłamek zęba.

Przy krwotokach wewnętrznych zwracamy bardzo wielką uwagę na leżenie i zupełny spokój chorego. Ponadto przy krwotoku płucnym układamy chorego wysoko — prawie w pozycji siedzącej, zabraniamy mówić i jeść oraz kładziemy lód na piersi. Chory wymiotujący krwią powinien również zachować bezwzględny spokój i otrzymać worek z lodem na okolicę żołądka. Zupełnie zrozumiałem jest, że wszystkie te zabiegi nie zwalniają od obowiązku natychmiastowego wezwania lekarza.

E. Wskazówki dla zastępowych.

Temat dzisiejszy jest ogromnie ważny ze względu na obywatelskie znaczenie wiadomości o postępowaniu w krwotokach. Należy chłopców uświadomić o tem, że wielka ilość żołnierzy ginie na wojnach z upływu krwi głównie dlatego, że pomoc sanitarna przychodzi zapóźno względnie jest źle udzieloną. Toteż piękny obowiązek ćwiczenia się w tamowaniu krwotoków ciąży na nas tembardziej, że jesteśmy olbrzymią Organizacją, która w swych szeregach może te wiadomości spopularyzować już w czasie pokoju.

W pogadance należy zapytać, czy i jakie widzieli już chłopcy krwotoki oraz jak była wtedy udzieloną pomoc. Ponadto pożytecznem będzie omówić osobno poszczególne rodzaje krwotoków z uwzględnieniem objawów, sposobu postępowania i wad udzielania pomocy.

Przy ćwiczeniach pamiętać należy, że więcej niż na szybkości powinno nam zależeć na dokładności wykonanego zadania. Chłopcy sami wskażą co może służyć do sporządzania Esmarcha (guma, szelki, pas, chusta, ręcznik i t. p.) i w jaki sposób należałoby go założyć w różnych miejscach ciała. Jak silnym powinien być ucisk, może się każdy przekonać o tem, jeżeli po założeniu Esmarcha na ramieniu stwierdzi na ręce zanik tętna.

Po wyćwiczeniu chłopców trzeba na podstawie tego materjału ułożyć szereg gier jak n. p. wprowadzanie chłopców do harcówki, w której leży „skrwawiony" harcerz, oznaczony czerwoną kredą lub z kartką, zawierającą umiejscowienie krwotoku. Podobne ćwiczenia mogą być wstawiane do „harcerskiego biegu naprzełaj" a próby na stopnie powinny bezwarunkowo wykazać praktyczne przygotowanie kandydata.

Podał: KAST.

Druh Władysław Wagner w drodze do Australji.

W tych dniach otrzymaliśmy list od Dha W. Wagnera z Gatunu (strefa Kanału Panamskiego), z którego podajemy następujące wyjątki:

„Jestem niezmiernie ujęty czynem Druha Przewodniczącego Z. H. P. Dr. Michała Grażyńskiego i drogą tą przesyłam serdeczne podziękowanie za udzieloną pomoc.

Depeszę otrzymałem 26. X. List, na który czekałem z niecierpliwością, otrzymałem wczoraj, a dzisiaj wiadomość z Gatun Klubu, że Chase N. Bank ma pieniądze dla mnie."

„Mam nawał spraw, kłopotów i pracy na statku. „Dar Pomorza" będzie tu około 1 grudnia, więc do tego czasu muszę mieć gotowy jacht, by „Dar Pomorza" wziął mię na hol i przeprowadził przez kanał. Pozatem dużo, dużo innych spraw."

„Statek pożera pieniądze z łatwością, jeśli się jeszcze weźmie pod uwagę moje utrzymanie. Muszę zakupić żywność za 100 dolarów (ceny tu o wiele wyższe niż u nas), następnie opłacić przejazd kanału, a dalej — mapy, kompas, parę dolarów na drogę i... ostatecznie zostanę bez sekstansu! To śmieszne, ale prawdziwe. Ot, znowu będzie coś a la „Podług Słońca i Gwiazd". Nawet nad zbiornikiem na wodę się namyślam i prawdopodobnie będę zmuszony wziąć parę zwykłych beczek."

„Zacznę przesyłać moje korespondencje dopiero za jaki tydzień. Porobię trochę jeszcze, podkończę, mózg trochę wypocznie, a wtedy zacznę pisać. Teraz nie mogę, nie umiem nawet... żadna myśl nie przychodzi mi do głowy."

„Muszę już skończyć, bo noc już późna a i pogoda jest paskudna. Wiatr aż „wyje" w olinowaniu, jezioro rozkołysane i deszcz mży. Muszę jeszcze wyjść, by opatrzyć liny, łańcuch kotwiczny — i nareszcie pójdę spać.

Więc śląc pozdrowienia przesyłam nasze hasło

Czuwaj!

WŁ. WAGNER."

List druha Wagnera szedł 25 dni! W międzyczasie minął 1-szy grudnia — termin pobytu „Daru Pomorza" w Kanale Panamskim. Według wszelkiego prawdopodobieństwa śmiały nasz żeglarz odbywa już swą samotną wędrówkę przez Ocean Spokojny. Pierwszym jej etapem jest A u s t r a l j a.

Będziemy niecierpliwie oczekiwali wszyscy wiadomości od Wagnera. — Czy będzie miał podróż pomyślną? Czy „Zjawa II" spisze się dobrze? Czy młody żeglarz znajdzie właściwą drogę przez bezmiary Oceanu Spokojnego bez sekstansu?

Nasza głęboka wiara w jego powodzenie niech towarzyszy Wagnerowi i niech go chroni przed złym wiatrem, mgłą i innemi przeciwnościami losu!



Przepraszam za niedyskrecję...

...Czy Szanowny Druh Zastępowy spożyje Wilję w domu? A czy starosłowiańskim obyczajem będzie ułożone na stole jedno nakrycie „dla nieznanych gości"?

...Czy Szanowny Druh Zastępowy nie uważałby za wskazane zwyczaj starosłowiański unowocześnić i — ponieważ pod wpływem podłych obyczajów i nierozumnych na świecie porządków nie istnieje dziś takie braterstwo ludzi, aby gość potrzebujący mógł śmiało do każdego domu zapukać, a przeto i do Was zapewne nie trafi, wobec tego nie należałoby bardziej nowocześnie zorganizować wyjścia naprzeciw braciom potrzebującym?

...Czy Szanowny Druh Zastępowy nie poczuwa się do odpowiedzialności za działanie lub brak działania całego swojego zastępu?

...więc!?

Trzeba się wprawdzie rządzić rozumem, ale też trzeba słuchać i głosu serca...

...trzeba rozumnie szukać samych przyczyn zła, pamiętać, że nawet tysiąc talerzy zupy nie zniszczy nędzy na świecie, gdyż się tu trzeba sprzymierzyć, i gdy się dorośnie, świat po harcersku uporządkować; to prawda, ale też...

...trzeba i z sercem na dłoni iść i ludziom, gdzie można, pomóc.

Ważne jest bowiem zarówno harcerstwo obliczone na jutro, jak i harcerstwo obliczone na dziś. J. D.

Zastęp Czajek i akademja umiejętności.

Z góry, z góry! Śmiało. Mocno. Pędzą „rzemaki", sanki się trzęsą, kołyszą, wiatr świszcze w uszach, oczy mgłą zachodzą i śmiech, śmiech tryska. Kulig! Kulig! Na konia nas nie stać, by po staropolsku na saniach z wiatrem w zawody hulać, ale na solidność nas stać i na dobre pomysły! Więc się zastęp zmówił i ruszył z zimowego legowiska na wyprawę zamiejską. Coraz to jedni, to drudzy stają się „najważniejszemi" (t. zw. „końmi", bo bez woźnicy od biedy można się obejść, a bez koni ani rusz; tak już jest na świecie! I odbywa się na zmiany kulisy, aż miło.

A na pewnym odcinku drogi wyścig kwadryg. Woźnica staje na płozach, w garści sznur trzyma od przodku sanek, a „konie" pędzą w zawody. Na zakręcie kandydat na zwycięzcę pada w rów. Jurek też nie sprostał zadaniu — siadł na sankach — zdyskwalifikowany. Więc pędzi już tylko troje sanek...

Kłęby pary: sama dusza zdrowia unosi się dokoła głów w zamarzłem powietrzu. Spod nóg pryskają śnieżne grudki. Drzewa oszalały: pędzą wzdłuż drogi, mijają jadących, giną gdzieś wtyle. I śmieszny, zmarznięty, mały chłopak wiejski też zostaje wtyle. Tylko on nie pędzi; gdy go rozpędzone sanki mijają, odwraca się za niemi i patrzy; stoi. Tak samo za pierwszym nawrotem wesołej eskapady, jak: gdy drugim razem go mija. Stoi, skulony — ale jakby zimna nie czuł, wrośnięty w ziemię. Trochę wykrzyknik! trochę znak zapytania?

Ale gdy za trzecim razem zastęp przekroczył to miejsce, nie było już ani niemego znaku zapytania, ani spragnionego wykrzyknika. Były, wyobraźcie sobie, ...trzy kropki.

A stało się to tak: gdy za trzecim razem zastęp miał przekroczyć miejsce, na którem sterczał chłopiec(jak się później okazało, Stach, bardzo klawy, choć śmieszny, śmirus), nie wstrzymała ekipa sań Nr. *2* i, nim się kto obejrzał, siedziała już na sankach trójca: Jurek i Romek, a w środku ów-że Stach, mocno zdezorjentowany, ale jasny, jasny. Siedziała? — ba: pędziła! — a za chwilę nim się kto spodziewał, szarpnęła wbok spłoszone „konie" i w ???? przydrożną wysypała się... trzy kropki.

Potem trzy kropki wzięły się za ręce i z śmiechem wepchnęły do rowu niesforne rumaki. Od tego czasu zastęp Czajek zyskał, jak Akademja Umiejętności, członka-korespondenta.

Chcesz po harcersku życia grę prowadzić — harcerzem bądź na każdym kroku. Kropka.

I wykrzyknik — wielki wyrzyknik.

Ro.

„Wykapka".

Trudno „skapować", co znaczy „wykapka". Ale jak się już skapuje, to niesposób się powstrzymać od dowiedzenia się jaknajwięcej o tej rzeczy.

Niestety, aż do dziś musieliśmy się właśnie powstrzymywać, bo nie było skąd się dowiedzieć. A teraz jest.

To wszystko bardzo pięknie — ale jeszcze nie wiecie, co to jest „wykapka".

No, widzicie — jak jest wycieczka, to z wielkiej bani drużyny przez wierzch w y c i e c z e, czasem zastęp, dwa, albo zgoła cała gromada. Namioty, kotły, drużynowy, cała parada. Ale czasem w wielkiej bani drużyny jest taka mała, kochana szparka. Przez tę szparkę kap, kap, w y k a p i e sobie dwóch, trzech, siedmiu harcerzy. Nie dużo — nie mało, nie na długo — nie krótko — w sam raz. I to jest właśnie „w y k a p k a".

Więc już wiadomo, co znaczy ten słowny dziwotwór Znaczy coś arcymiłego, choć nazwę ma dziwaczną i powiedziałbym, niewartą wprowadzania do rzeczpospolitej słów harcerskich. Ale mniejsza o nazwę. Ważniejsza rzecz sama.

Otóż o takich to krótkich, a niezbyt liczebnych wycieczkach zastępu ukazała się książeczka pt.: „Wykapka", napisana, — któżby się spodziewał? —, przez niewiastę, druhnę Marję Chmielewską, mieszkankę Ciasnego Dworku.

Któżby się domyślił, że to pisała niewiasta? — bo w książeczce znajdujemy takie mnóstwo sposobów skautowych, włóczęgowskich, iście traperskich, że — według utartych poglądów — tak rozległe i trudne doświadczenie mógłby zdobyć tylko mężczyzna. Można harcerstwu żeńskiemu powinszować takiego „speca". Przez dobrą „szkołę" musiała przejść autorka, skoro do takiego wyrobienia harcerskiego doszła.

Harcerz zamiłowany w samotnych lub niezbyt licznych wędrówkach znajdzie tu skrót swych obserwacyj. Zastępowy (uwaga!) ma cały rozdział specjalnie dla siebie. Podane tam przykłady krótkich wycieczek bliskie są „zielonym zbiórkom", do których tak Was „Na Tropie" zachęca. Kucharz doskonały tu wiele zyska, gdy do rozdziału o „serze... jak marzenie" zajrzy. A: Antek Cwaniak, ten już trochę „podstarzały", który prowadzi zastęp harcerzy i właśnie teraz, zimą, głowi się co robić — niech wydębi — skąd się da, złoty jeden i groszy 40 i pędzi po zakup „Wykapki". Przyda mu sie do wypraw zimowych, a również do majstrowania sprzętu harcerskiego, o którym wiele w rozdziale: „Hrabia, tylko, że pieniędzy nie miał".

Więc — dobra książeczka! Ma swoje braki (niedoprowadzone do końca ciekawe myśli z pierwszego rozdziału — należy je samemu „dośpiewać"; pewne przenikanie się kwestyj z różnych rozdziałów — a więc braki w układzie, trochę jakby ryzykowne niektóre sposoby biwakowania zimowego — czy napewno doświadczeniem prowadzone? — ale te braki „nie dorastają do pięt" zaletom.

J. Dąbrowski hm.



Sprawność gimnastyczki gimnastyka

Aby być dopuszczonym do próby należy: ukończyć lat piętnaście, mieć za sobą rok systematycznych ćwiczeń w grupie i zachowywać prawidłową postawę w życiu codziennem.

1. Wykaże się osobistem usprawnieniem gimnastycznem, wykonywując po jednem charakterystycznem ćwiczeniu na każdą grupę wzorca systemu racjonalnego (Linga) ze szczególnem uwzględnieniem prawidłowości oddechu i postawy zasadniczej, objaśni celowość poszczególnych ćwiczeń.

2. Wykaże się umiejętnością wspinania się po żerdziach i linach, skokiem z zachowaniem prawidłowej postawy — wzwyż na wysokość 90 cm. dla dziewcząt. 100 cm, dla chłopców, w dal 150 cm. dla dziewcząt, 230 cm dla chłopców.

3. Przeprowadzi z zastępem według podanego wzorca 15-to minutową gimnastykę ranną w obozie.

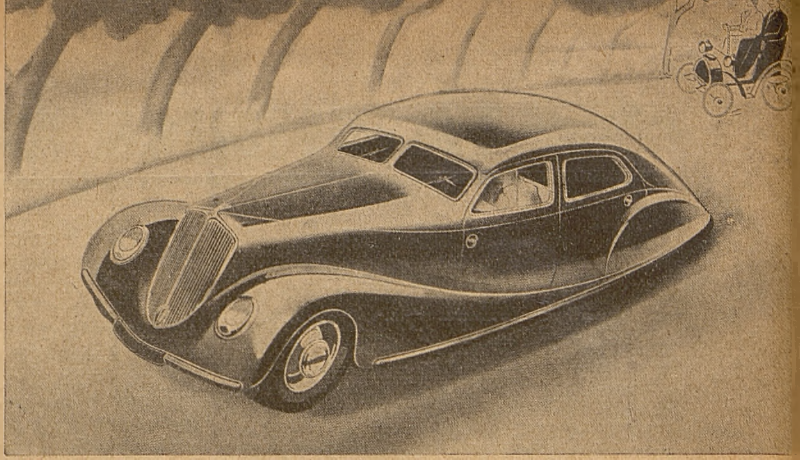
4. Przeprowadzi z zastępem 5 gier ruchowych różnych typów.

5. Rozstawi i zestawi kolumnę szwedzką.

6. Pokaże zastosowanie ochrony przy ćwiczeniach.

7. Wykaże się elementarną znajomością anatomji i fizjologji człowieka oraz higjeny ćwiczeń.

Pod znakiem piękności i szybkości.



Rewja automobilowa, organizowana corocznie na jesieni w Paryżu, jest zawsze przeglądem ostatnich nowości i ulepszeń w produkcji samochodów, oczekiwanym z niecierpliwością przez świat automobilistów, zwłaszcza, że udział w wystawie biorą konkurujące z sobą wytwórnie, które rok cały w wielkiej tajemnicy przygotowują nowe typy wozów, rewolucyjne niespodzianki i sensacyjne wynalazki.

Tegoroczny „salon automobilowy" — tak się nazywa wystawa — wypadł w stuletnią rocznicę pierwszych na terenie Francji prób zastosowania w komunikacji „pojazdów mechanicznych". Były to ówczesne „dyliżanse" — t. j. olbrzymie wygodne kryte powozy, mieszczące kilkanaście osób, które ciągnął motor parowy, opalany drzewem, lub węglem drzewnym. Szybkość jazdy pierwszego takiego pojazdu we Francji wynosiła szesnaście kilometrów na godzinę, była więc dwukrotnie większą od szybkości pojazdu konnego.

Dziś — w sto lat po tych próbach — kursuje na drogach Francji 1.815.700 pojazdów mechanicznych. Pod względem „motoryzacji kraju" t. j. zastosowania w komunikacji aut, autobusów, motocykli, samochodów ciężarowych i t. p. Francja zajmuje drugie miejsce na świecie. Pierwsze oczywiście należy do Stanów Zjednoczonych (23.819.537), trzecie zajmuje Anglja (1.701.076), czwarte Niemcy (682.376), piąte Włochy (301.033). Polska niestety w dziedzinie motoryzacji stoi na szarym końcu wśród państw Europy środkowej, wschodniej i Azji, bardzo blisko Turcji, gdzie „prawo jazdy" posiadają tylko — żonaci!!

W Polsce na szczęście nie grożą nam takie ograniczenia — ale samochodów mimoto mamy stanowczo zamało. Pojazd mechaniczny jest ciągle jeszcze przedmiotem luksusu i zbytku, a nie środkiem, umożliwiającym nam oszczędzanie czasu i łatwe poruszanie się w przestrzeni.

Niewątpliwie jednak zmieni się to z czasem. Tempo życia, wzrastające z dnia na dzień, zmusi nas do radykalnych przewrotów w tej dziedzinie — tak ważnej zresztą dla obrony kraju.

W Paryżu — w tegorocznym salonie wystawiono m. in. typ samochodu, mogący mieć duże zastosowanie w naszym kraju, zwłaszcza na leśnych obszarach województw wschodnich: **auto, popędzane gazem, uzyskanym ze spalenia węgla drzewnego.** Jest to t. zw. Pauhard, z którym prawdopodobnie nie będzie mógł w najbliższej przyszłości konkurować żaden typ, posługujący się innem paliwem. Wóz ten posiada z tyłu odpowiednie urządzenie do wydobywania gazu, który służy do napędu. Rozwinąć on może szybkość do 100 klm. na godzinę. W r. b. w rajdzie, organizowanym przez francuski klub automobilowy, wóz ten przebył bez punktów karnych 3.500 klm., osiągając przeciętną szybkość 88 klm. Francuskie Ministerstwo Wojny bardzo wydatnie popiera nabywców wozów tego typu. Koszt przebycia nim stu kilometrów jest przeszło o połowę tańszy, niż przy zastosowaniu paliwa płynnego. W naszych warunkach niewątpliwie stosunek ten byłby jeszcze korzystniejszy wobec wysokiej ceny benzyny, wzgl. mieszanki spirytusowej, używanej do napędu motorów. Ostatnio pojawiła się nawet w dziennikach wiadomość, że zamiast węgla drzewnego można używać drzewa, pokrajanego w cienkie paski.

Już widzę w przyszłości w ciemnych borach i prześlicznych ostępach Wileńszczyzny i Polesia małe domki — „stacje drzewne" dla samochodów, niewymagające skomplikowanych aparatów, pomp i t. p....

Zaznaczam, że Panhard nie jest „aerodynamiczny" i wątpię bardzo, czy nim kiedykolwiek w przyszłości będzie.

„Aerodynamiczny" — cóż to znowu za apokaliptyczne słowo — zapyta niejedna, lub niejeden z czytelników.

Piękne słowo. Ja, gdy je wymawiam, rozkoszuję się jego dźwiękiem, a „przed oczyma mej duszy" staje wizja auta, wielekroć jeszcze piękniejszego, niż to, które obok widzicie na ilustracji, wyciętej z ostatniej reklamy Renaulta.

— O, zgrozo! zawoła jakiś młodociany marzyciel, na dziewiątem piętrze w czwartej oficynie, poznający po odgłosie motoru, jakiej marki samochód przyjechał ulicą (marzyciel, bo marzy o tem, by siąść choć raz jeden przy kierownicy i rozwinąć przynajmniej setkę...) — o, zgrozo! — zawoła poraz drugi — aerodynamizm, to nie estetyka, to nie kwestja piękności, ale szybkości.

I wyłoży pięknie mój interlokutor, że w ostatnich latach w specjalnych instytutach t. zw. tunelach aerodynamicznych (znów to słowo!) badano, jaką formę nadać mechanicznym pojazdom, by stały się jak najbardziej podobne do kropli spadającej wody t. zn., gdy zmniejszyć wpływ oporu powietrza na szybkość wozu i nadać mu jak najbardziej naturalny kształt.

Badania te ustaliły, że można zmniejszyć opór powietrza o połowę, a tem samem więc zwiększyć wydajność silnika o 25 — 30%, jeżeli zaokrągli się ściany wozu, jeżeli usunie się wszystkie części wystające wzgl. się je zaokrągli, tyłowi zaś da ostre zakończenie.

Mówiąc popularnie, wóz taki wybije otwór w morzu powietrza, które ułoży się w linje niemal równoległe do ścian wozu i opłynie go bez zbędnego uderzenia we wszystkie części wystające i wytwarzania wirów powietrznych z tyłu wozu, działających niemal tak samo hamująco, jak wiry, powstające przed dzisiejszym motorem.

Powoli poczęli konstruktorzy wyniki badań stosować w praktyce. Dzisiaj na ulicach miast spotykamy coraz to więcej wozów o „aerodynamicznej linji", choć nie jest to jeszcze skończona forma.

— Brawo! — zawołam teraz ja! — To realizacja jednego hasła: szybkości. My mamy jednak i inne wymagania. wóz nasz musi być piękny i dlatego zachwyca nas linja aerodynamiczna, bo nadała ona automobilowi formę harmonijną, która odpowiada naszym wymaganiom estetycznym.

Spójrzcie na ilustrację. Oto Renault 1935 r., 8 cylindrowy, t. zw. „Nerwasport". Czy kształt jego nie porywa nas swą harmonijną pięknością?

Poważnie pokiwa głową mój interlokutor i odpowie:

— Konstruktor wyzyskał wyniki teoretycznych badań i zastosował je racjonalnie. Szczęśliwie się złożyło, że łączą one postulat techniki i estetyki.

Przyszłość przyniesie z pewnością dalsze zmiany. Dostosuje się do wymagań aerodynamizmu lokomotywa i wagon kolejowy, okręt, samolot — każdy środek lokomocji, który ma przezwyciężyć **opór.**

* * *

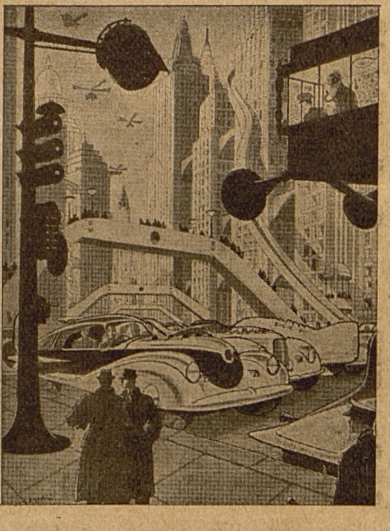
Przyszłość! Jak będzie wyglądało miasto przyszłości! Człowiek przyzwyczai się do większej jeszcze szybkości i usunie z ulicy wszystko, co będzie mu utrudniało „połykanie przestrzeni".

Jezdnia tylko dla motorów. Pieszy przechodzień z jednej strony ulicy na drugą przedostanie się po specjalnych wiaduktach — może także ruchomych. Ulicą pędzą samochody. „Auta 60 km" głosić będą napisy tam, gdzie dziś widnieje napis „auta 15 km".

Gdzieś... w dyrekcji policji siedzieć będzie dyżurny policjant i jednem pociśnięciem guziczka będzie regulował ruch pojazdów w całem mieście. Sygnały świetlne równocześnie zamykać będą jedne ulice, otwierać drugie. Jak głębokiemi tunelami wśród dwudziesto i trzydziesto piętrowych bloków kamiennych, otoczonych masą zieleni, sunąć będą ulicami tysiące pojazdów. Zniknie hałaśliwy tramwaj, przeraźliwa trąbka i klakson.

Ulica będzie wolna dla człowieka, który w swej służbie życiowej zrozumie znaczenie szybkości.

Były redaktor.



Wizja przyszłego miasta

Na harcerskim szlaku.

NOWY STATUT ZHP. przesłało Naczelnictwo ZHP. do M-stwa Oświaty do zatwierdzenia. Należy przypuszczać, że wejdzie on w marcu 1935 r. w życie.

WSPANIAŁE CYFRY akcji letniej wykazują ukończone zestawienia. Blisko 2000 kursów i obozów urządziło harcerstwo w roku bieżącym.

NA TERENIE HARCERSKIEJ OCHOTNICZEJ DRUŻYNY ROBOTNICZEJ w Rudułtowicach odbyła się odprawa referentów poszczególnych Chorągwi prowadzących akcję wśród bezrobotnych. Akcja Harcerskich ODR. przerzucona zostanie z wiosną przyszłego roku także na inne tereny. W pierwszej linji obejmie województwa: Białostockie, Poznańskie i Łódzkie.

NOWE PRAWO I PRZYRZECZENIE ZUCHOWE uchwaliła ostatnia Naczelna Rada Harcerska. Od tej chwili taki sam tekst obowiązuje w gromadach żeńskich i męskich. Prawo brzmi: Zuch kocha Boga i Polskę. Zuch jest dzielny, Wszystkim jest z zuchem dobrze ,Zuch stara sie być coraz lepszym.

KOŁA PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA będą miały pierwszy obóz zimowy. Organizuje go w dniach od 26 grudnia do 10 stycznia Wydział Kół Przyjaciół Harcerstwa Wielkopolskiego w Brennej w Beskidach Śląskich.

POLSKIE HARCERSTWO W KANADZIE, które niedawno dopiero powstało dzięki nadzwyczaj życzliwemu stanowisku p. Konsula Pawlicy przygotowuje się do przyjęcia Baden-Powella, który przybędzie tam w drodze powrotnej z Australji.

KOLEJOWE DRUŻYNY HARCERSKIE powstaną na terenie wszystkich Dyrekcji Kolejowych. Oto p. Minister Bobkowski, który jeszcze jako Dyrektor Kolei w Krakowie rozpoczął akcję zakładania drużyn kolejowych wydał niedawno specjalne zarządzenie na podstawie którego przy wszystkich Okręgowych Rodzinach Kolejowych pozostały sekcje harcerskie mające za zadanie umożliwić rozwój harcerstwa na terenie Dyrekcji, W szeregu Dyrekcji odbyły się już wstępne konferencje z miejscowemi Komendami Chorągwi na temat rozpoczęcia pracy.

NACZELNY KAPELAN KS. LUZAR czyni szerokie przygotowania do rozpoczęcia wielkiej ofenzywy na wieś. Odbył szereg konferencyj z czynnikami harcerskiemi, z Dhem Przewodniczącym przedewszystkiem. Robi kurs dla przyszłych kierowników w Kościelisku, zbiera współpracowników.

U DRUHA KAMIŃSKIEGO w Nierodzimiu odbyła się wielka konferencja z udziałem licznych przedstawicieli szkolnictwa, na której zadecydowano, że metody pracy zuchowej są tak rewelacyjne, iż od nowego roku szkolnego zostaną przeznaczone 2 szkoły, które w formie eksperymentu poprowadzi się metodą zuchową.

OBÓZ ZIMOWY ORGANIZUJE K. P. H PRZY IV D. H. im. ks. J. Poniatowskiego w Katowicach, chcąc w ten sposób dać młodzieży zasłużony odpoczynek i rozrywkę

ŚW. MIKOŁAJ, JAK COROCZNIE TAK I W TYM roku odwiedził w dniu 8 bm. I. D. H. w Kostuchnie. Drużyna godnie gościa przyjęła: opiekun drużyny p. Jarończyk opowiedział szereg ciekawych szczegółów z życia tego sympatycznego świętego, a druhowie i zuchy przywitały go orkiestra, tańcami i śpiewami. Za to św. Mikołaj sowicie ich obdarował i przyobiecał na drugi rok znów ich odwiedzić. J. N.

POWSTAŁO K. P. H. w SZCZYGŁOWICACH POW. RYBNIK, którego prezesem została wybrana p. dyr. Barcikowska. Życzliwy stosunek miejscowego społeczeństwa dla spraw harcerskich zapewni należytej rozwój.

UROCZYSTOŚĆ SWEJ PATRONKI OBCHODZIŁA 29 XI. D. Harcerek im. E. Plater w Kamieńsku. Urządzono akademję, której program wypełniły same druhny: śpiewami, tańcami, deklamacjami, monologami itp. Krótką gawędę na temat życia patronki; 31 zuchów złożyło obietnicę. Akademję zakończono tańcującą herbatką w której wzięły udział wszystkie druhny, opiekunka Drużyny, oraz Przewodniczący KPH. Drużyna Harcerek liczy obecnie 30 druhen i 40 zuchów. D. K. M.

ĆWCZENIA Z POCHODAMI URZĄDZIŁA w dniu 19 listopada — II Drużyna Harcerzy w Lidzie .Punktem kulminacyjnym ćwiczeń było zdobycie zatkniętej na leśnej polanie chorągwi, w ten sposób, by nie być przez nieprzyjaciół widzianym. Po długich wysiłkach udało się wreszcie jednemu że sprycjarzy dokonać tego wyczynu, ku nieopisanej radości i uciesze „swoich". — W tym samym dniu, z okazji rocznicy odzyskania niepodległości, urządziła drużyna okolicznościową gawędkę przy ognisku, którą urozmaiciły deklamacje i śpiewy. Cz.

ODPRAWA HUFCOWYCH CHORĄGWI WOŁYŃSKIEJ odbyła się w dniu 2 bm. z udziałem dha Kołaczka W. delegata głównej Kwatery, oraz przedstawiciela Okręgowego Urzędu PW. i WF. w Lublińcu mjr. Matusa. Przedmiotem obrad były: sprawa zlotu w Spale, akcja zimowa Komendy Chorągwi, Zlat Chor. Woł. z okazji 20-lecia harcerstwa na Wołyniu, oraz PW. w harcerstwie. Z radością należy podkreślić coraz większe zainteresowanie się władz wojskowych i szkolnych Harcerstwem na Kresach. (K. P. Woł.).

POŚWIĘCENIE SZTANDARU IV D. H. przy Gimnazjum w Katowicach odbyło się w dniu 8 bm. W nabożeństwie wzięli udział: prez.: miasta dr. A. Kocur. jako protektor uroczystości, grono rodziców chrzestnych z p. wicewojewodziną Saloniową na czele, pułk. Bobrowski, jako reprezentant władz wojskowych, przedstawiciele władz szkolnych, KPH. i i. Aktu poświęcenia sztandaru dokonał kapelan drużynowy ks. prof. dr. B. Rosiński Dalsza część uroczystości odbyła się w auli Gimnazjum, gdzie 11 harcerzy złożyło przyrzeczenie harc., a następnie dyr. gmn dr. Steuer wygłosił okolicznośc. przemówienie.

ZEBRANIE RODZICIELSKIE URZĄDZIŁA w dniu 18 listopada I. D. H. w Orzegowie. Na program złożyły się: zagajenie, odśpiewanie wspólnie z rodzicami pieśni „My chcemy Boga', odegranie kilku utworów muz., taniec zbójnicki oraz przyrzeczenie harc. Następnie odegrano dwie humoreski śląskie. Zebranie zakończyła zabawa taneczna. Całość wypadła bardzo udatnie i napewno na długo pozostanie w pamięci uczestników.

List z Rygi.

Czas minął jak strzała i po Zlocie w Asari II. zostały tylko wspomnienia. Niech mi wolno będzie do Redakcji „Na Tropie" przesłać najserdeczniejsze podziękowanie za pisemko, które polskie drużyny w Łotwie otrzymują. Z pisemka są wszyscy bardzo zadowoleni i każdy nowy numer oczekują z wielką niecierpliwością. Podaję niektóre wiadomości z życia harcerskiego w Łotwie.

Walny Zjazd członków LSCO. (Łotewskiej Skautowej Centralnej Organizacji) odbył się w końcu października 27 i 28.

Na Zjeździe poruszano wiele spraw w związku z wychowaniem młodzieży harcerskiej w duchu państwowo-narodowym.

Ubiegły rok intensywnej pracy dał wyniki zadawalające we wszystkich dziedzinach pracy harcerskiej. Liczba członków z 5338 w 1933 r. wzrosła do 6.000.

Nową rzeczą w czasie Walnego Zjazdu była kwestja reorganizacji ruchu wilczęcego. Dotychczas praca w gromadach wilczków była całkowicie wzorowana i kierowana na podstawie opowiadań Kiplinga.



Polskie drużyny harcerskie w Rydze.

Obecnie LDCO. zastąpiła opowiadania Kiplinga opowiadaniem łotewskiego autora Zalisza „Staburaga berni". Dzieci Staburaga (Staburags — skała nad Dźwiną, w dosłownem tłumaczeniu brzmi „róg słupowy"). Treść tego opowiadania opisuje życie i przygody dwojga dzieci na tle obyczajów ludowych. W związku z tem nazwa „wilczki" zostanie zamieniona w „Staburaga berni" (dzieci Staburaga).

Szóstki zostaną zastąpione nazwą „Saime" — rodzina. Zewnętrzna szata dotychczasowej gromady wilczęcej zostanie całkiem przekształcona na wzór gromad zuchowych w Polsce i innych krajów. Zastosuje się całkiem do warunków miejscowych i uwydatni element łotewski.

Gromady zuchowe przy polskich drużynach zaczęły przeprowadzać ofenzywę i nowe gromady powstają tam, gdzie ich dotąd nie było.

Do pomocy zostały powołane druhny, które z zapałem szykują się do prowadzenia gromad męskich.

Obecnie jest na Łotwie 12 m. drużyn polskich grupujących blisko 500 członków. Kr. J.

Z Polski i ze świata.

Tym razem zaczniemy przegląd ważniejszych zdarzeń ubiegłej dekady od kroniki krajowej, w życiu politycznem i społecznem naszego państwa odezwały się bowiem żywsze akordy, którym trzeba poświęcić parę wierszy.

Po miesięcznej przerwie rozpoczęły pracę Sejm i Senat. W Sejmie toczy się dyskusja w komisji budżetowej nad preliminarzem, przedstawionym przez rząd. Codziennie niemal jeden z ministrów składa sprawozdanie z działalności swego resortu, następnie jeden z posłów referuje budżet tego resortu, poczem rozwija się debata. W Senacie pracuje komisja konstytucyjna i jej prace są bardziej ciekawe.

Jak wiadomo, w r. ub. Sejm uchwalił projekt Konstytucji i przesłał go do Senatu, który go poprawi i odeśle spowrotem do Sejmu. Na podstawie referatu, wygłoszonego przez senatora Wojciecha Rostworowskiego możemy się zorjentować, w jakim kierunku pójdą ważniejsze poprawki Senatu, a mianowicie 1) dotyczyć będą sposobu wyboru senatorów, 2) czasu urzędowania sejmu i senatu t. zw. kadencji, 3) zniesienia „proporcjonalności“ w wyborach do sejmu.

Projekt sejmowy przewidywał, że ⅓ senatorów mianuje Prezydent Rzplitej, ⅔ zaś wybiera t. zw. popularnie „elita obywateli“, t. j. ci, których uzna się za zasłużonych na rzecz dobra zbiorowego. Pierwszymi zasłużonymi mieli być kawalerowie Krzyża Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości, jako ci, którzy czynem zadokumentowali wolę tworzenia niepodległego państwa.

Jednakże Marszałek Piłsudski nie zaaprobował tego projektu, wobec czego B. B. W. R., które opracowało nową konstytucję, wycofa w senacie te postanowienia. W konstytucji ma pozostać zasada, że ⅔ członków senatu pochodzi z wyborów. Kto będzie jednak należał do wyborców i w jaki sposób wybory będą przeprowadzane, o tem mówić będzie osobna ustawa.

Sejm i senat mają być wybierane na lat pięć tak jak dotychczas.

Wybory do sejmu były według obecnej ustawy konstytucyjnej tajne, równe, bezpośrednie, powszechne i proporcjonalne. Ten ostatni przymiotnik znaczy, że jeżeli w jakimś okręgu różne listy otrzymywały różną liczbę głosów, to mandaty poselskie dzieliło się między te listy w stosunku do otrzymanej liczby głosów, a nie n. p. tak, jak w Anglji, gdzie wszystkie mandaty brała ta partja, która dostała najwięcej głosów.

Senat zamierza znieść zasadę proporcjonalności, tem samem więc przyjmie zapewne wzór angielski, przyczem nie trzeba zapominać, że w Anglji przez długi czas walczyły z sobą o mandaty poselskie dwie tylko partje, a ostatnio trzy (konserwatyści, liberali i partja pracy). Na kontynencie naogół większe jest rozdrobnienie stronnictw i stąd powstała zasada proporcjonalnego rozdziału mandatów między walczących.

W dziedzinie gospodarczej mamy do zanotowania ciekawszy fakt. Jest nim skarga Zarządu Miejskiego Warszawy przeciw Elektrowni miejskiej o niedotrzymanie umowy, działalność na szkodę mieszkańców i nadmierne zyski. Elektrownia prowadzona jest przez francuską spółkę akcyjną. Zarząd Miasta żąda, by Sąd Państwowy unieważnił umowę między nim a tą spółką, co przyczyniłoby się do usunięcia zagranicznego kapitału, który nieinwestując żadnych wkładów ciągnie obecnie niewspółmierne zyski.

Przybył też do Warszawy rumuński minister przemysłu i handlu p. Manolescu-Strunga celem przeprowadzenia rokowań w sprawie handlu zagranicznego obu państw.

Na terenie międzynarodowym ośrodkiem zainteresowania była Genewa. Nadzwyczajna Rada Ligi Narodów, obradująca tam od dwudziestu dni, miała do załatwienia dwie poważne sprawy: plebiscyt w Zagłębiu Saary i skargę Jugosławji przeciw Węgrom o popieranie terrorystów, z grona których wyszli zabójcy króla Aleksandra i ministra Barthou.

Załatwienie obu tych spraw wzmocniło bardzo autorytet instytucji genewskiej. O porozumieniu francusko-niemieckiem i decyzji wysłania do Saary wojsk angielskich, włoskich, holenderskich i szwedzkich celem utrzymania porządku w czasie plebiscytu, pisaliśmy w poprzednim numerze. Trzeba tylko dodać, że uzgodnienie stanowisk Francji i Niemiec przyczynia się bardzo do zbliżenia Włoch i Francji.

Na temat paktu wschodniego narazie cisza. Pojawiają się raczej pogłoski, że będzie wznowiony projekt dawnego „paktu czterech“, rozszerzonego, jako „pakt sześciu“: Anglja, Francja, Włochy, Niemcy, Polska, Rosja.

...ski.

„NA TROPIE“ Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka. Tel. 322 61. — **Prenumerata:** roczna 4 zł, za okres I (1. I. — 15. VI.) — 2,30 zł, za okres II (15. VIII. — 31. XII.) — 2 zł. Cena numeru pojedynczego — 30 gr. „NA TROPIE“ z dodatkiem **„żeglarz“** — 5 zł rocznie.

W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Katowice, Nr. 305.330.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie“, Katowice.

Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Odbito w Drukarni Śląskiej, Sp. z o. o., Katowice, ul. Batorego 2.